Nr. 32. Lwów, Poniedziałek dnia 7. Lutego 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 90 Mk., z dostawą do domu 100 Mk., z przesyłką w Polsce 105 Mk., w innych państwach 150 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 3 marki.

Cena numeru 5 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.361.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologi" 16 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia zamiejscowe (pozalwowskie) za 1 wiersz nonp. 6 Mk. Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego". Ogłoszenia na niedz. i święta o 50% droże. (Numery „Kurjera Lwowskiego" są antidatowane).

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19. oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 11.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Górny Śląsk musi powrócić do Polski!

Numer dzisiejszy poświęcony jest Górnemu Śląskowi i zawiera następującą treść: Dr. T. E. Modelski, docent Uniw. lwowsk.: Oblicze Śląska Górnego podczas wojny światowej. — Dr. E. Romer, prof. Uniw. lwow.: Upośledzenie robotnika polskiego na G. Śląsku. — R. Lutman, członek Biura pras. komitetu pleb. w Bytomiu: Z terenu plebiscytowego. Pieśni ludu śląskiego (fejleton) i i.

Dr. T. E. MODELSKI
docent Uniw. lwowskiego.

OBLICZE ŚLĄSKA GÓRNEGO PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

I.

Nikt z Niemców ani na chwilę nie mógł dopuścić nigdy myśli, że Śląsk mógłby kiedykolwiek odpaść od Niemiec. Takie myśli mogły im przychodzić co do Poznańskiego, kiedy Polacy po przeprowadzeniu wywłaszczenia, ośmielili się w rocznicę powstania listopadowego w r. 1921 przenieść demonstrację na ulice Poznania przy dźwiękach pieśni „rewolucyjnych", powtórzoną znowu w parę miesięcy później, w dniu 22. stycznia 1913 roku, w 50 rocznicę powstania styczniowego. Podobne myśli nie istniały już dla nich, gdy była mowa o Prusach zachodnich, a cóż dopiero mówić o Górnym Śląsku, który uważali za swój na wieki — na zawsze. Kwestja polska na Śląsku dla nich nie istniała. Śląsk uchodził za tak pewną dla nich krainę, jaką mogła być taka Hessja czy Turyngja.

Ale pomylili się wielce.

Sprawa wywłaszczenia, uchwalona w r. 1912, odbiła się donośnem echem na Górnym Śląsku. Lud polski uświadamiał sobie na zebraniach politycznych, że całe życie Polaków jest walką przeciw wywłaszczeniu, a wywłaszczano Polaków nie tylko z ziemi, ale i z imion i nazwisk, z mowy ojczystej i najświętszych dóbr i praw tego ludu.

„Dziennik Śląski" z Huty Królewskiej notował w grudniu skrzętnie głosy protestu Polaków śląskich przeciw niesłychanemu przymusowemu wywłaszczeniu, zastosowanemu z politycznych względów do własnych obywateli za to, że trzymają się silnie mowy ojczystej i nie chcą sprzeniewierzyć się polskości. Dziennik podkreślał, że to prawo zespoli Polaków jeszcze bardziej w kierunku narodowym, bez względu na ziemice, gdzie mieszkają i bez względu na to, w którym zaborze żyją. Prawo wywłaszczenia, stojące w sprzeczności z najprymitywniejszemi pojęciami o sprawiedliwości, nie złamie oporu Polaków i stanie się czynnikiem rozkładu prusko-niemieckiego społeczeństwa.

Bardzo silnie przemówiła wówczas „Gazeta Robotnicza" w Katowicach, wskazując, że od kolebki do grobu prześladuje i gniecie lud polski brutalna łapa hakatyzmu. Wroga antypolska polityka rządu pruskiego ściga Polaka od ławy szkolnej aż po koniec życia, od kolebki dziecięcia, którem chcą wydrzeć imię polskie, poprzez życie całe prowadzi rząd pruski bezwzględną i brutalną politykę germanizacyjną. Niszczenie polskiej kultury, tępienie języka polskiego, a wreszcie odebranie ziemi polskiej ludowi polskiemu, ziemi zroszonej obficie potem i znojem przodków, krwią ojców i synów, to cel nikczemny tych, co niedawno na tę ziemię przywędrowali. Właśnie socjaliści polscy, których ideałem jest zniesienie prywatnej własności, potępiają najbardziej hakatystyczne wywłaszczenie, jako brutalny gwałt, którego celem jest wyrwać z pod nóg narodowi polskiemu ziemię polską, które dąży do zniszczenia i wytę-

(Ciąg dalszy na str. 2).

Bolszewicy przewlekają rokowania.

Liczą na ustępliwość Polski z powodu plebiscytu i na konflikt polsko-niem.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 4. II. 1921.

(B.) Wiadomości, nadchodzące z Rygi świadczą, iż w rokowaniach pokojowych nadszedł znowu **moment krytyczny**. Chodzi **o sprawę złota**, do którego Polska rości sobie słuszne pretensje, gdyż do zebrania zapasów złota w skarbcu państwowym ros. przyczyniło się b. Królestwo Kongresowe na równi z innemi częściami imperjum rosyjskiego. Praw do części tego złota delegacja rosyjska dotąd właściwie zasadniczo nie kwestjonowała. Targi dotyczyły **wysokości sumy**, którąby Polska miała otrzymać. Wśród targów były już stawiane konkretne propozycje z obu stron. **Joffe** obstawał **przy sumie 30 miljonów rubli w złocie**, delegacja polska **domagała się więcej**, opierając się na ilości mieszkańców b. Kongresówki i na ich sile podatkowej w stosunku do reszty państwa rosyjskiego.

W ostatnich dniach zaszedł **nagły zwrot**. Delegacja rosyjska, jak się dowiadujemy, oświadczyła, iż i **tych 30 miljonów nie będzie mogła Rosja zapłacić, „bo — ich nie ma"**.

Niewątpliwie rząd sowietów zdołał już wydać znaczną część skarbów uzbieranych przez carów. Przyczynili się do tego podobno znakomicie dygnitarze bolszewiccy, dużo pochłonęła propaganda zagraniczna. Wszystkiego jednak, twierdzą znawcy, nie zdołano wydać.

A więc **trudność ukartowana, planowo wysunięta przez bolszewików** i to w ostatnim prawie stadjum rokowań! Jaki cel tego posunięcia, można się tylko domyśleć, tworzyć hipotezy. Zapytywałem o opinię w kołach politycznych.

Spotykałem się ze zdaniem, iż ma się w tym wypadku do czynienia z typowem, często stosowanem przez bolszewików posunięciem na krótką metę: wysuwa się pierwszą lepszą trudność z wielkim hałasem, robi się nieustępliwą minę, by za kilka dni urządzić rejteradę po utargowaniu jakiejś choćby drobnej **korzyści na innym punkcie. Jestto „taktyka Joffego"**.

Przeważnie jednak tak czynniki polityczne, jak wojskowe zapatrują się na ostatni incydent ryski poważniej — widzą w nim **wolę bolszewików przeciągania rokowań — do plebiscytu na Górnym Śląsku**. Nie należy może nawet dopatrywać się w tem porozumienia się z Niemcami, gry ułożonej przez bolszewików i Niemców. W pierwszym rzędzie liczą bolszewicy na to, iż w miarę zbliżania się terminu plebiscytu na Górnym Śląsku, **który całą uwagę i energię państwa zwróci** na zachód, delegacja polska w Rydze będzie okazywała **coraz mniejszą siłę oporu**, będzie coraz skłonniejszą do ustępstw, byle móc dostarczyć Polsce na ostatnie dni akcji plebiscytowej walnego argumentu agitacyjnego: Polska ma pokój!

Nie można też wykluczyć, iż rachuby bolszewików sięgają dalej, iż **liczą także na możliwość powikłań i konfliktu między Polską i Niemcami na tle wyniku plebiscytu, konfliktu, któryby ich niewątpliwie zachęcił niejako do przekreślenia ustalonych obecnie w rokowaniach punktów, ale i preliminarjów pokojowych, ratyfikowanych przez obie strony.**

Najlepszą odpowiedzią z naszej strony na podierzane manewry p. Joffego jest **spokój, silne nerwy i gotowość**. W razie celowego przewlekania pokoju ze strony sowietów ma Polska **w ręku** broń skuteczną: **nieprzedłużenie rozejmu po upływie 2 tygodni.** Nad tą konsekwencją dobrze się bolszewicy zastanowią.

W tych dniach **wyjeżdża do Rygi na tydzień m/n. skarbu Steczkowski**, by udzielić delegacji instrukcji w sprawach finansowych i gospodarczych związanych z rokowaniami pokojowemi.

*

Wzamian za złoto gotowi są bolszewicy do ustępstw terytorjalnych i do udzielenia szeregu koncesji Polsce. Delegacja rosyjska wskazuje tez na ogromne rzekomo ilości zboża (50—70 tysięcy wagonów) nagromadzone w południowej Rosji, głównie w Odessie, które mogłaby otrzymać Polska w zamian za pieniądze należne jej od Rosji.

pienia narodu polskiego w pruskim zaborze i który jest nowym środkiem dla rządu pruskiego na drodze wrogiej Polakom polityki.

Prasa obozu Naperalskiego coraz silniej i goręcej przemawiała, występując przeciw polityce katolickiego centrum. Wychodząc z założenia, że Śląsk górny jest przeważnie polski, należą się więc ludności polskiej mandaty do ciał ustawodawczych, a nie Niemcom. Z hasłem: naprzód — ani krok wstecz, dla obrony świętej sprawy, w obronie narodu polskiego — szerzyła partja „Katolika" ideję uniezależnienia się z pod przewagi centrum niemieckiego.

Także i „Katolik" wobec nadchodzących wyborów komunalnych coraz silniej występował w obronie praw polskich. I on wychodził z faktu: Naród polski żyje! Na tej pewności opiera się wiara Polaków w przyszłość. Sprawa polska zwyciężyć musi. Polacy walczą o prawa, które im dał ten, co ma w swem ręku losy wszystkich narodów. Musi nadejść chwila, w której sprawiedliwość, a z nią i nasza sprawa zwycięży. Niech się snuje między nami nieprzerwalna nić idei polskiej i żywa świadomość polskiego uczucia narodowego! Wówczas obca moc skruszy się, a w nas zrodzi się nowa i trwać będzie.

Tak pisał w dzień Narodzenia Pańskiego w 1913 r. „Katolik", w miarę, jak uczucie polskości identyfikowane z religią katolicką pogłębiało się z wzrostem prześladowania ludu polskiego.

Narodowa, lecz radykalnie nastrojona „Gazeta Ludowa" w Katowicach ks. Pospiecha głosiła otwarcie wyzwolenie się z pod przewagi ekonomicznej Niemców, głosiła bojkot Niemców i występowała ostro przeciw Polakom zrzeszającym się w towarzystwach i związkach niemieckich, przeciw młodzieży biorącej udział w teatrach, tańcach i zabawach niemieckich. Smagała bezlitośnie nietylko ich samych, lecz i ich rodziców. Czyż nie występuje rumieniec wstydu na wasze lica, ojcowie i matki, których synowie i córki wysługują się naszym ciemięzcom? — pytała ostro. Bóg was napewne ciężko skarze. Naród, który bity tak się poniża, nie jest godnym względów nieba.

„Dziennik śląski" nie mniej ostro występował przeciw teatrowi niemieckiemu w Katowicach, jako instytucji germanizacyjnej i podnosił, że jeżeli Polacy chodzą do tego teatru, są to istoty, które nie mają w swej duszy czci i uczucia wstydu ani za kopiejkę.

O budzeniu się ducha i uczucia narodowego na Śląsku w przeddzień wojny światowej świadczy piękna uroczystość obchodu rocznicy powstania styczniowego w Opolu w 1914 r. pod dewizą: cieniom padłym ongiś narodowym bohaterom hołd złożyć, polsko-narodowego ducha wzmocnić i podnieść.

Bronisław Koraszewski w słowie wstępnem mówił mniej więcej w te słowa: „A jednak naród polski nie zginął. Choć aż Polska istnieć przestała jako państwo samodzielne, żyje lud polski dalej we wszystkich częściach ojczyzny i daje każdego dnia dowody swej zdolności do życia. Nie z mieczem, lecz przez pokojową wewnętrzną i wytężoną pracę, musimy dziś budować podwaliny naszego bytu narodowego i oprzeć się w tej pracy przedewszystkiem na szerokich podstawach ludowych. Wynika to z natury naszego ogólnego położenia, a jeszcze bardziej z ukształtowania stosunków całej Europy, gdyż tylko ludowa Polska będzie mogła wytrzymać konkurencję i walkę o materjalną i narodową egzystencję.

Dlatego z radością należy powitać fakt, że lud polski we wszystkich częściach podzielonej Polski przychodzi do świadomości, a nawet u nas na Śląsku czyli w Starej Polsce, która najdłużej oddzielona była od pnia macierzystego. Żyjemy dziś w samem środowisku tego polskiego ruchu narodowego. Nie wiemy, jaki będzie koniec, ponieważ nie możemy powiedzieć, czy wszyscy obowiązki nasze dobrze spełniać będziemy. Chcemy jednak z uroczystości, jak dzisiejsza, wynieść naukę, że nie wystarcza przez narodowe obchody czcić przeszłość ojczyzny polskiej i jej bohaterów, lecz trzeba pracować dla przyszłości, ponieważ cenimy bohaterską i męczeńską przeszłość. Skoro czyny naszych narodowych bohaterów, o których właśnie słyszeliśmy, są zdolne lud nasz zapalić do pielęgnowania naszej pięknej mowy i wszystkich skarbów ojczystych, wówczas nie możemy wątpić, że przez noc ciemną, męki i niewoli kiedyś w przyszłości dojdziemy do światła pełnego odrodzenia i tej najuroczystszej chwili dożyjemy..."

I nie omylił się nakładca „Gazety Opolskiej".

—oo—

Dr. EUGENJUSZ ROMER
prof. Uniw. lwowskiego.

UPOŚLEDZENIE ROBOTNIKA POLSKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

(Fragment).

Upośledzenie robotnika górnośląskiego, znaczne już przed wojną, z każdym rokiem wojny wzrastało. Trzeba było czekać na rok klęski państwa niemieckiego, by wstrzymaną została nie krzywda robotnika górnośląskiego, ale powstrzymany rozwój jego, jak się zdawać mogło z przebiegu przeobrażeń, nieuchronnej ruiny!

Ale ten fakt upośledzenia robotnika górnośląskiego, nie licząc się ani ze słusznością, ani nawet z ustawą, snuje się jak nić czarna we wszystkich objawach życia tej nieszczęśliwej warstwy społecznej, która musiała płacić swą fizyczną, moralną i materjalną niedolą za to, że przemysł górniczo-hutniczy Śląska, z powodu ekscentrycznego położenia Górnego Śląska względem Niemiec z jednej strony, a z powodu osobliwej polityki gospodarczej państwa względem przemysłu śląskiego z drugiej strony, stał się jednym z najmniej rentownych przedsięwzięć kapitału niemieckiego.

Stwierdzamy dla poparcia powyższego sądu potępienia, opierając się na oficjalnych datach ogłoszonych w Z. f. Berg-, Hütten-und Salinenwesen des preussischen Staates:

1) we wszystkich okręgach górniczych Niemiec przestrzegano jak najściślej, przynajmniej dla pracy pod ziemią, 8-mio godzinnego czasu pracy, tymczasem na Górnym Śląsku z liczby robotników, pracujących pod ziemią było w roku 1910 blisko 80 proc., w roku 1914 jeszcze 75 proc. a w roku 1917 jeszcze blisko 70 proc. robotników pracujących zwyż 8 godzin, w czem 7—10 proc. pracowało 10—12 godzin;

2) że młodociani robotnicy (w wieku od lat 14 do 16) aż do wybuchu wojny byli daleko silniej używani w górnictwie górnośląskim, aniżeli w jakimkolwiek innym okręgu górniczym Niemiec. Dopiero wojna spowodowała, że procent młodocianych męskich robotników wzrósł w górnictwie. Nie należy też zapominać o tem, że z liczby młodocianych zajętych w górnictwie górnośląskim przeszło 50 proc. pracowało zawsze pod ziemią wbrew ustawie, ściśle w innych okręgach górniczych z niedolą pracy podziemnej przestrzeganej;

3) że kobiety wykluczone od górnictwa węglowego na całym obszarze państwa niemieckiego, w okresie poprzedzającym wojnę tylko na Górnym Śląsku, a w bardzo skromnej mierze i w okręgu dolnośląskim, w tej pracy uczestniczyć musiały. W zachodnio-niemieckich okręgach górniczych dopiero w roku 1916, w trzecim roku wojny została kobieta w nieznacznej bardzo mierze (2—4 proc.) zdegradowana do pracy górniczej, wtedy jednak na Górnym Śląsku już przeszło 10 do 12 proc. ogółu górników stanowiły kobiety.

Jedyną pociechą, względnie uspokojeniem szerokich mas robotniczych na Górnym Śląsku, często z chlubą podnoszoną instytucją, jest społeczne przymusowe ubezpieczenie robotnika od nieszczęśliwych wypadków, choroby, ubezpieczenie od kalectwa i śmierci, od wypadku zaszłego w pracy. Nie może być naszą rzeczą wchodzić w istotę tego ustawodawstwa i jego ocenę. To co nas w tej mierze interesuje to stosowanie tej ustawy i konsekwencje z niej wynikające dla robotnika w państwie niemieckiem wogóle a w okręgu górnośląskim w szczególności.

Najważniejszą i najkosztowniejszą zarazem instytucją ubezpieczenia są kasy chorych.

PIEŚNI LUDU ŚLĄSKIEGO

—o—

1.

(Kluczborg).

Koniarze, koniarze, dla Boga żywego,
Nie widzieliście-ta, nie słuchaliście-ta
kochanka mojego?

Widzieli, widzieli, ale nie żywego,
Na pośrodku morza, na pośrodku morza,
mieczem przebitego.

Kiedy tutaj leżysz — leżma my tu oba,
Dają nas zachować, dają nas zachować
do jednego groba.

Pod jedną kaplicą — pod jedną kaplicą,
Dają nas wypisać, dają nas wypisać
na jedną tablicę.

A kto tutaj pójdzie, to przeczyta sobie,
A co to za miłość, a co to za miłość
leży tu w tym grobie.

Tu leżą dwa ciała — tu leżą i kości,
Ci ludzie pomarli, ci ludzie pomarli
od wielkiej miłości.

2.

(Mysłowice).

Przed burmistrzem na roli przy jabłoniu
uwija się tam Jasinek na koniu.

Zuśka jego podle niego chodziła
i maluśkie dzieciąteczko nosiła.

Mówi jeden do drugiego: weźma to,
dajmy dzwonić na ratuszu czyje to?

Po trzy razy na ratuszu dzwoniono
i też wszystkie panny tam zwabiono.

Wszystkie panny poklękały w wianeczku,
Jeno jedna ta Zuziczka w czepeczku.

„O cóż ci to Zuziczko, cóż ci to?
i że ci tak tę główiczkę obwito?"

„O boć mnie ta główiczka bolała,
tak ją sobie tem czepeczkiem ściągała".

„Oj nie toć to ty Zuziczko — nie toć to,
straciłaś ty małe dziecię jak złoto".

I wziął ci ją ten Jasinek pod boczki
i wrzucił ci ją w ten stawek głęboczki.

Trzy razy ją woda na wierzch rzuciła,
ojca matkę na ratunek krzyknęła!

„Jako ciebie o córko mam ratować,
gdy nie mogę tego stawka zgruntować".

„Czegóż mnie moja matka nie kazała!"
„Karałach cię, żeś mnie słuchać nie chciała".

„Karaliście mnie przez tydzień rozdziczką,
słaliście mnie do Jasinka uliczką.

Karaliście mnie jeno przez ten tydzień,
słaliście mnie do Jasinka w każdy dzień".

(Piekary).

Ożenił się Sylwestynek,
Sylwestynek miejski synek.

Pojął ci se kochaneczkę,
w siedm'u latach Kasineczkę.

„Naści matko córkę swoją,
córkę swoją, żonkę moją.

Chowajże ją roczek i sześć,
a na siódmy daj komu chcesz".

Już ci siódmy roczek idzie,
Kasia za innego idzie.

Jasneczek z wojny jedzie
i stanął ci przede wrota,
nie znać strzebła ani złota.

„A dajże mi dudki moje,
zagram Kasi na wesele".

A on se siodł za róg stoła,
suknia na nim fabelowa.

Jak go Kasia zobaczyła,
przez pięć stołów przeskoczyła.

„A witajże mój najpierwszy,
zalotniczku mój najmilszy".

(Dok. nast.)

—oo—

W sumie wszystkich wydatków społecznego zrzeszenia, włączając w nie i kasy brackie — (Knappschaftsvereine) wkłady na kasę chorych wynoszą na Górnym Śląsku okrągło 62 proc. wydatków społecznych.

Aby ocenić miarę stosowaną w tej mierze do Górnego Śląska, należy sobie zdać sprawę z dwóch czynników: w jakiej mierze była instytucja społecznego ubezpieczenia użyteczną dla robotnika górnośląskiego, względnie w jakiej mierze robotnik górnośląski się nią posługiwał, a następnie, jakie ciężary nakładało społeczne ubezpieczenie na robotnika górnośląskiego w porównaniu do robotnika niemieckiego w ogóle. Aby odpowiedzieć przedmiotowo na pierwsze pytanie podajemy zestawienie poniższe, zaczerpnięte ze szczegółowej pracy pod tyt.: „Die Arbeiterverhältnisse des oberschlesischen Industriebezirks" wykonanej przez Kurta Seidla w Kattowicach i pomieszczonej w tyle razy cytowanem dziele: „Handbuch d. oberschlesischen Bezirkess" p. 131—212.

W r. 1910 było

	członkowie	wypadków choroby	dni choroby	na 100 członków było: wypadków choroby	dni leczenia	na 1 wyp. choroby dni leczenia
Bractwo górnośląskie . .	148.261	54.755	1,153.180	36,9	8,0	21,6
Inne bractwa górn. w Prus.	672.462	413.135	6,888.617	61,4	10,2	16,7
Fabr. kasy chorych w Prus.	3,237.710	1,502.046	28,052.511	45,9	8,6	18,7

Cyfry te nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że górnośląski górnik choruje nieporównanie mniej niż górnik innych okręgów, na 100 wypadków choroby wśród robotników górnośląskich jest 167 przypadków choroby wśród górników innych okręgów, a nawet 124 przypadków choroby pośród robotników wszelkiego przemysłu w Prusiech przeciętnie, niewątpliwie mniej szkodliwego i niebezpiecznego dla zdrowia ludzkiego, niż zajęcia górniczo-hutnicze. Są wszakże zupełnie uzasadnione poszlaki, że górnik górnośląski nie tyle mniej choruje, niż górnik innych okręgów, lecz, że się mniej chorobie poddaje, świadczy o tem czas przeciętnego trwania choroby, dłuższy o 5 dni wśród górników śląskich, niż w ogóle w Prusach.

Takie oszczędzanie kasy chorych przez robotnika górnośląskiego, świadczy na pewne o jego moralnych, a do pewnego stopnia może i fizycznych właściwościach, co winno znaleźć nieodłączny oddźwięk przynajmniej w skali kosztów ubezpieczenia społecznego na Górnym Śląsku. — Tymczasem, jak w wielu innych dziedzinach życia górnośląskiego wszystko idzie na wspak i słuszności i logice.

W tej sprawie stwierdzają znawcy niemieccy jak Kurt Seidel, Steller, Jüngst, że opłaty społeczne ciążące na przemyśle zachodnio-niemieckim wahają się zwykle między 3 a 5.79 proc., podczas, gdy te same opłaty w górnośląskim przemyśle węglowym wynoszą zawsze ponad 10 proc., a w ostatnich latach dosięgły nawet 14 proc. W stosunku zaś do zarobku, obciążenie to wynosi zgoła 16.5 procent.

W świetle przeto powyższych fachowych wyjaśnień nawet to, co się powszechnie jako szczególną dobrodziejstwo kultury państwowej niemieckiej dla robotnika, także górnośląskiego ogłasza, jest w obrazie całokształtu opieki społecznej państwa niemieckiego ciężarem nałożonym na Górnoślązaka na rzecz analogicznych warstw społecznych innych dziedzin państwa niemieckiego.

W takim stanie pokrzywdzenia robotnika górnośląskiego, upośledzenia na polu materjalnem, a nawet społecznem, cóż dziwnego, że robotnik ten uświadomiony dostatecznie, by ocenił, że gros jego niedoli związane jest z nieszczęsną sytuacją ogólną jego ojcowizny Górnego Śląska w układzie gospodarczym państwa niemieckiego, ogląda się ku pomyślniej chwilowo sytuowanym dziedzinom państwa, z którem go losy związały i rzuca się w wir emigracji. Wszystkie wielkie miasta, wszystkie ogniska wielkiego przemysłu i górnictwa niemieckiego są pełne Górnoślązaków!

Ruina Górnego Śląska pod rządami pruskimi.

Dziś w niedzielę 6. bm. o godz. 12 w południe staraniem Tow. Krajoznawczego odbędzie się odczyt prof. Romera w sali „Sokoła" pod tytułem „Ruina Górnego Śląska pod rządami pruskiemi".

W odczycie tym poruszy prof. Romer kwestje ani w publicystyce ani w literaturze do tej pory nie poruszane, a mianowicie nie tylko niekorzystność sytuacji ekonomicznej Śląska w związku z państwem niemieckiem, na co już zwrócili uwagę Widomski i Kwiatkowski w swoich publikacjach, ale wprost na państwowy sabotaż górnośląskiego przemysłu, na którym cierpiał przemysł, a w nędzę wpadał robotnik.

Niewątpliwie sala „Sokoła" dziś w południe będzie przepełniona.

—oo—

ROMAN LUTMAN
członek Biura pras. komitetu plebiscyt. w Bytomiu.

Z TERENU PLEBISCYTOWEGO.

I.

(Termin wpisu na listy skończony. — Niemieckie oszustwa plebiscytowe. — Emigranci. — Stosunek do nich ludności.)

Bytom, 3. lutego 1921.

Dziś o godz. 6 wieczorem upływa termin wnoszenia podań o wpisanie na listy głosujących. Na szczęście, nie sprawdziły się pierwotne obawy, że Komisja koalicyjna pod naciskiem Niemców przedłuży ten termin. Wprawdzie zrobiono im pewne ustępstwa. I tak wydano objaśnienie, modyfikujące do pewnego stopnia tekst regulaminu. Mianowicie osoby, należące do kategorji B (emigranci), C (nieurodzeni na Górnym Śląsku, ale tu zamieszkali) i D (wydaleni), o ile nie będą mogły do 3. lutego wnieść formalnych podań — mogą na razie listownie lub telegraficznie zawiadomić odnośne komitety parytetyczne, że takie podania wniosą w najbliższym czasie. Podania takie, zapowiedziane poprzednio, muszą wpłynąć najpóźniej do 10. lutego. Inne objaśnienie do regulaminu powiada, że o ile jakieś podanie lub zawiadomienie będzie się znajdowało już w dniu 3. lutego godz. 6 wieczorem na terenie plebiscytowym, będzie musiało być przyjęte przez Komitet parytetyczny, chociażby on nie otrzymał podania w terminie przepisanym. Oczywiście, ostatnie to objaśnienie daje duże pole do nadużyć, gdyż niemieckie urzędy pocztowe i telegraficzne mogą każdy telegram, który przyjdzie na teren plebiscytowy po przepisanym terminie, oznaczyć godziną wcześniejszą. Ze strony polskiej i koalicyjnej poczyniono już odpowiednie zarządzenia dla zapobieżenia ewentualnym nadużyciom. I tak w większych miejscowościach członkowie Komitetów parytetycznych będą urzędować na poczcie do godz. 6 wieczorem i sami odbiorą nadeszłe listy i telegramy. Co do innych mniejszych miejscowości wydały polskie władze plebiscytowe instrukcję, aby przyjąć te tylko podania, które zostaną doręczone najpóźniej do godz. 10 rano 4. lutego. Przy znanej bowiem sprężystości niemieckich władz pocztowych i telegraficznych niemożliwem jest dłuższe opóźnienie w doręczeniu tak ważnych posyłek.

Wobec tych zarządzeń spodziewać się można, że uda się bodaj w części unieszkodliwić oszustwa niemieckie. Bo że oszustwa mają miejsce — nikt o tem nie wątpi... Do najtypowszych należy wynajdowanie świadków. Jak wiadomo, według regulaminu plebiscytowego emigranci muszą na formularzu podać nazwiska dwu osób, mieszkających w ich gminie urodzenia, lub w braku ich w innej gminie terenu plebiscytowego, które mogą zaświadczyć identyczność danego emigranta. Zarządzenie to wywołało w obozie niemieckim wielkie zamieszanie. Niemieckie podkomisarjaty plebiscytowe zaczęły zasypywać różne osoby prośbami, aby dawały takie poświadczenia za różnych emigrantów. Szereg takich pism dostał się w ręce polskie i został oczywiście podany do wiadomości władz koalicyjnych. Ponieważ jednak Komitety parytetyczne, chcąc przeszkodzić tym oszustwom, wezwanym osobom przedkładały szereg fotografji, celem wskazania znajomego emigranta, przesyłały niemieckie związki odnośnym „świadkom" i fotografje emigrantów razem z dokładnemi danemi. Niemiecki podkomisarjat w Tarnowskich górach rozsyła również formularze zaświadczeń, w których zamiast przysięgi podpisem stwierdzą dana osoba prawdziwość podania. Gdzieindziej znowu (do podkomitetu parytetycznego na okręg 19 miasta Bytomia) wpłynęło podanie pewnej osoby, która, jak stwierdzili właśni jej rodzice, zmarła przed dwudziestu latami... Gdzieindziej (w Królewskiej Hucie) zeznał niejaki Gallus w Komitecie parytetycznym, że przysłano mu fotografję jakiegoś emigranta z prośbą o poświadczenie prawdziwości tego podania.

Odkrycie tych oszustw musiało fatalnie wpłynąć na wartość podań emigrantów, tembardziej, że stwierdzono, iż w oszustwach tych biorą udział niemieckie urzędy, które świadomie potwierdzają fałszywe podania. W mniejszych lokalnych pismach państwa niemieckiego (większe wystrzegają się tego ryzykownego procederu) niejednokrotnie umieszczone są wezwania do władz i urzędów, ażeby one potwierdzały jedynie podania tych emigrantów, którzy mają zlecenie od związku „wiernych ojczyźnie Górnoślązaków" (Verband heimattreuer Oberschlesier).

Mimo te wszystkie oszustwa regulamin plebiscytowy poczynił takie utrudnienia, że niemieckie nadzieje co do emigrantów musiały zmaleć. Dotychczas nie jest jeszcze dokładnie znana liczba podań emigrantów. Niemniej pewnem zdaje się być, że liczba ta w żadnym wypadku nie przekroczy cyfry 200.000. Do końca stycznia liczba podań z Niemiec nie osiągnęła jeszcze nawet liczby 100.000. Niemcy obliczają ilość głosów polskich wśród emigrantów niemieckich na 10 proc. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że i wśród tak zw. „heimattrajów" znajdzie się pokaźna liczba Polaków, którzy na razie nie przyznają się do polskości, chcąc uniknąć szykan ze strony władz i społeczeństwa niemieckiego. Ilość emigrantów w Polsce jest stosunkowo nieznaczna, niemniej i ta okazuje się wyższą, niż poprzednio obliczono.

Niemcy, mimo układu, zawartego z końcem stycznia między przedstawicielem rządu polskiego, generalnym konsulem w Opolu Kęszyckim a przedstawicielem rządu niemieckiego Moltkem, zapewniającego swobody agitacji w państwie polskiem i niemieckiem i swobodny kontakt odpowiednich komisarjatów plebiscytowych z miejscowemi związkami Górnoślązaków, utrudniają polskim Górnoślązakom w Niemczech organizowanie się. Mimo to polskie „Towarzystwa Górnoślązaków" w Niemczech rozwijają się wcale pomyślnie, a agitacja polska działa coraz lepiej i śmielej.

Ludność górnośląska odnosi się do emigrantów zdecydowanie wrogo. Świadczą o tem liczne uchwały rad gminnych w różnych powiatach, które oświadczają, że emigrantom nie użyczy się na mieszkania budynków gminnych. Podania emigrantów są badane przez członków Komitetów parytetycznych z wielką starannością, posuniętą czasem do przesady, a pamiętać trzeba, że polscy członkowie składają się przeważnie z robotników i chłopów, gdy stronę niemiecką reprezentuje zwykle inteligencja i mieszczaństwo.

Sytuacja polityczna na Górnym Śląsku.

Red. Roman Lutman z Bytomia, członek Biura prasowego komisarjatu plebiscytowego i korespondent górnośląski naszego pisma, mówić będzie na ten temat staraniem lwowskiego Koła P. S. L. we wtorek 8. bm. o godz. 7 wiecz. w sali Tow. politechnicznego przy ul. Zimorowicza.

—oo—

Akcja górnośląska.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 4. lutego 1921.

(K.) Praca nad uruchomieniem całego aparatu, którego zadaniem będzie zmusić najszersze warstwy społeczeństwa naszego do ofiary na rzecz plebiscytu, jest w pełnym toku. Ofiarność, dotychczas bardzo szczupła, ogromnie wzrosła, zainteresowanie społeczeństwa potęguje się, jest wobec tego niepłonna nadzieja, że na ten raz czynność

a nie będzie ogniem słomianym i da pożądane rezultaty. Ofiary płyną ze wszystkich stron i nieraz przekraczają kwotami swymi zwykłe datki, dawane na odczepnego w tego rodzaju akcjach zbiórkowych

—oo—

Czesi za przyłączeniem G. Śląska do Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Pragi nadeszła wiadomość, że „związek wzajemności słowiańskiej" w Pradze odbywał narady nad sprawą plebiscytu na G. Śląsku. Rezultatem tych narad było przyjęcie rezolucji podkreślającej, że leży w interesie Czechosłowacji, aby G. Śląsk należał do Polski i aby państwo polskie przez przyłączenie do niego G. Śląska stało się silne.

ORGESCH NA G. ŚLĄSKU.

W Bytomiu skonfiskowano cały ładunek wagonowy, zawierający 8 karabinów maszynowych, 460 karabinów, 100.000 naboi, 3.500 granatów ręcznych, 360 bomb z gazami trującymi. Wagon nadany został z Nizzy i zdeklarowany jako waselina, mydło lub marmolada. Komisja soduszalicza znalazła między beczkami ze smalcu i pakami sody broń, która pochodzi z magazynu wojskowego z Nizzy. „Freiheit" przytaczając ten fakt, domyśla się, że jestto robota Orgeschu.

Na plebiscyt górnośląski.

Spółka akcyjna dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie na posiedzeniu Komitetu wykonawczego pod przewodnictwem p. Zygmunta Lewakowskiego, uchwaliła i przekazała przez Polski Bank Przemysłowy we Lwowie na cele plebiscytu górnośląskiego kwotę **1 miljona marek p.**

Polski Bank Przemysłowy nadesłał nam następujący komunikat:

Na cele plebiscytowe górnośląskie przekazuje Polski Bank Przemysłowy 1,000.000 mk., N. N., klient P. Banku Przem. 500.000 mk., Ska akcyjna dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych 1,000.000 mk., razem 2 i pół miliona marek.

Po co Naczelnik pojechał do Paryża?

DOMYSŁY „VOSSISCHE ZEITUNG".

Korespondent „Voss. Ztg." otrzymał z Warszawy następujące wiadomości o celu podróży Piłsudskiego:

W sprawach wschodnich Polska da zapewnienie, które Francję zupełnie zadowoli. Sapieże udało się skłonić Żeligowskiego do odłożenia sejmu wileńskiego i pozostawienia sprawy Wilna decyzji Rady ambasadorów i Lidze narodów. W sprawie stosunków polsko-bolszewickich minister Sapieha złoży w Paryżu odpowiednie oświadczenie. Piłsudski i Sosnkowski spróbują(?) przedłożyć Francji zawarcie konwencji militarnej lub jeżeliby się to nie udało(?), w takim razie przynajmniej zawarcie bardziej luźnej konwencji, celem otrzymania materjału wojennego i pozyskania oficerów do armji polskiej. Wielką rolę odgrywać będą rokowania w sprawach gospodarczych. Ponieważ Francja nie może udzielić Polsce pomocy, przeto o pożyczce mowy nie będzie. Minister handlu przedłoży szereg projektów natury handlowej. Podróż Piłsudskiego jest podróżą pokoju, której skutki okażą się już w najbliższych dniach

Naczelnik Państwa w Paryżu.

PÓŁTORAGODZINNA KONFERENCJA Z MILLERANDEM I BRIANDEM

Paryż. (PAT.) Havas. Naczelnik Piłsudski odbył o godz. 11 w pałacu Elizejskim dłuższą konferencję z Millerandem.

Paryż. (PAT.) Havas. Marszałek Piłsudski wydał wieczorem obiad na cześć prezydenta Republiki Milleranda i jego małżonki. W obiedzie uczestniczyli: gen. Petit, komendant Fontana, Burgeois, Peret, Briand, Barthou, Doumer, Sapieha, gen. Sosnkowski, hr. Zamojski wraz z małżonką, prezes komisji odszkodowań Dubois, marszałkowie Foch, Jofre, Petain, dyrektor protokołu de Fouquieres, Panafieu, Barthelot, Paretti de la Rocca, Juljusz Cambon, Noulens, gen. Weygand, gen. Archimbaud, Henrys i Władysław Mickiewicz.

Polskę i Francję wszystko łączy.

Odpowiedź Piłsudskiego na toast Milleranda.

Paryż. (E. E.). W odpowiedzi na toast wygłoszony przez prezydenta Rzeczypospolitej Milleranda na obiedzie w pałacu Elizejskim wygłosił Naczelnik Państwa następującą przemowę:

„Jestem głęboko wzruszony słowami serdecznemi, wypowiedzianemi przez pana, panie Prezydencie oraz tak gorącem przyjęciem jakiego doznałem na ziemi francuskiej i widzę w tem nowy cenny dowód **tradycyjnej przyjaźni, łączącej od wieków nasze narody**, przyjaźni, która w godzinach ciężkich utrzymała się.

Były okoliczności bolesne, które niejednokrotnie zmuszały patrjotów polskich do opuszczania kraju i szukania przytułku na obcej ziemi. **Ci niezmiennie dążyli do Francji**, gdyż byli pewni, że znajdą w niej przyjaźń braterską i serdeczną sympatję dla głoszonych przez siebie ideałów sprawiedliwości i wolności, które zawsze były również ideałami Francji, w imię których to ideałów synowie Polski zgromadzili się pod sztandarami Napoleona, w imię tych ideałów dokonywali nadludzkich wysiłków, by zrzucić jarzmo niewoli i uczestniczyli we wszystkich walkach o wolność narodów gnębionych i uciemiężonych.

W bolesnym okresie wojny 1870/71 wszystkie serca polskie z troską śledziły etapy walki, z której Francja wyszła zraniona, lecz niezwyciężona, a Polska nigdy nie straciła nadziei, że nadejdzie dzień zwrotu Alzacji i Lotaryngii, brutalnie oderwanych od łona macierzy. **Dzień ów nadszedł, a był on równocześnie tym, który zwrócił Polsce niepodległość**, uświęconą przez traktat wersalski i przypieczętowaną przez najszlachetniejszą krew francuską. Pełne chwały dni walk nad Iserą i Marną, bohaterska obrona Verdun są dokumentami, uświęcającymi na zawsze niepodległość naszą, a jednocześnie przynoszą nieśmiertelną chwałę dzielnej armji francuskiej i jej nieporównanym wodzom.

Polska bezpośrednio po powrocie do niepodległości została narażona na nową inwazję nieprzyjacielską. W tym momencie próby **Francja pierwsza w myśl pańskiej, panie prezydencie, szlachetnej i przewidującej inicjatywie przyszła Polsce z pomocą.** Spółdziałanie obu państw opiera się nie tylko na niezłomnem uczuciu sympatji, lecz także **i na ścisłej łączności interesów;** pozwala z ufnością podjąć olbrzymią pracę, która spada na Polskę, ale przed którą naród polski nie cofnie się.

Od pierwszych dni walki o swój byt Polska zmuszona była podjąć **ciężkie zadanie organizacji i konsolidacji sił wewnętrznych.** Naród polski wykonywa niezmiennie to zadanie, które dziś jest dian najlepszem świadectwem i naród nasz jedna tem dla siebie szacunek i uznanie uprawnionych granic, zapewniając sobie niepodległość.

Polska jest świadoma swego **podwójnego i ciężkiego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, a które odpowiada misji Francji na zachodzie.** Polska wypełniać będzie swe posłannictwo wytrwale **w coraz ściślejszym związku z Francją,** pozostającą wierną wielkim zadaniom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa.

Jestem przekonany, że zarówno w przyszłości, jak w przeszłości to było, będziemy mieli zawsze owocną współpracę pańską, panie Prezydencie. **W owocnej współpracy naszych ojczyzn widzę najważniejszą gwarancję bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie.** W imieniu Polski i jej rządu, których jestem wiernym uczuć wyrazicielem, wznoszę kielich na wielkość Francji i pomyślność, a jednocześnie na zdrowie znakomitego kierownika państwa, który prowadzi je tak na drogę wielkich przeznaczeń".

Nieszczere oferty.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 4. lutego 1921.

(K.) W ostatnich czasach polityce czescy czynią liczne wysiłki w kierunku pozyskania opinji polskiej dla możliwości zbliżenia do tego państwa. W miarodajnych kołach politycznych te zabiegi przyjmowane są ze znacznym sceptycyzmem i nie przywiązuje się do nich zbyt wielkiej wagi. Wzgląd na dokonany gwałt nad ziemią cieszyńską jest tem, co staje w poprzek wszelkim myślom o jakiemś szerszem zbrataniu i tylko przeprowadzenie gruntownej korektury granicy czesko-polskiej może sprawę pchnąć na bystre tory. Szczerość propozycji czeskich tą tylko miarą może być mierzona i od tego przewidujący politycy czescy powinni byli zacząć, jeżeli chcą pchnąć sprawę na inne tory.

Pesymistyczny głos angielski.

„Daily Express" rozpoczął kampanję przeciwrządową w sprawie kolonjalnej. Podnosi on trudną sytuację wewnętrzną Anglii i trudną sytuację w dominiach i żąda wycofania wojsk angielskich z Persji i Mezopotamji. „Nie czas na zbytek tego rodzaju", zbyt wiele to kosztuje, a w wojsku nie ma najmniejszego entuzjazmu. W Indjach sytuacja jest zła. Anglja wprawdzie zainaugurowała tam epokę współdziałania z Hindusami, lecz wszelkie usiłowania rozbijają się o bierny opór ludności. Posłannictwo Anglji ma być czynnikiem pokoju i umiarkowania wśród rozmaitych ras i państewek. „Gdyby nie zdołała na stanowisku tem utrzymać się z godnością, byłoby lepiej opuścić dobrowolnie Indje, niż być z nich sromotnie wypędzona".

—oo—

Zbrojne pogotowie bolszewików.

Wedle doniesień „Ridnego Kraju" bolszewicy z powrotem przeformowali VI. armję na czynną z „robotniczej". Na Ukrainie powołano pod broń mężczyzn od 26 do 35 roku. W rejonie Żmerynki konsystuje XIV. armja sowiecka (45. i 47. dywizja). W Winnicy stoi brygada galicyjska armji czerwonej. Wiadomości te wyglądają wyraźnie na tle mowy Arałowa, członka rewojenssowietu (bolszewickie ministerstwo wojny), wygłoszonej w Winnicy, że wobec agresywności burżuazji nie można spodziewać się długiego pokoju.

NIEMCY UZNAŁY ŁOTWĘ.

Ryga. (PAT.) Ambasador niemiecki zawiadomił urzędowo łotewskie ministerstwo spraw zagranicznych, że Niemcy uznały Łotwę de jure.

—o—

RATYFIKACJA TRAKTATU W RAPALLO.

Rzym. (PAT.) Dnia 2. bm. dokonano wymiany not, ratyfikujących traktat w Rapallo, który z dniem tym nabrał mocy obowiązującej.

—o—

ROKOWANIA POKOJOWE MIĘDZY RUMUNJĄ A ROSJĄ SOWIECKĄ.

Moskwa. (PAT.) Rząd angielski rozporządził rządowi rumuńskiemu, by rozpoczął rokowania pokojowe z Rosją sowiecką i ofiarował mu swoje pośrednictwo.

—oo—

Ostatnia zabawa w karnawale.

W ostatni wtorek zapustny 8. bm. urządza syndykat dziennikarzy polskich w Kasynie i Kole liter. artyst. podwieczorek karnawałowy z tańcami. Początek o godz. 6-ej w. Zaproszeń na podwieczorek nie rozsyłano. Zgłoszenia na listy uczestników przyjmuje sekretarjat Kasyna i Koła liter. artyst. który po zatwierdzeniu listy przez komitet wydawać będzie karty wstępu. Cały dochód przeznaczony na fundusz pomocy Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie.

Polska chce pokoju.

Oświadczenie ministrów Sapiehy i Sosnkowskiego.

Paryż. (PAT.) Minister spraw zagr. Sapieha po przybyciu z Naczelnikiem Państwa do Paryża oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że nie sądzi, by Rosja zawierała z Polską pokój na to tylko, aby zaatakować Rumunję, gdyż atak na Rumunję byłby równoznaczny z atakiem na Polskę. Następnie wyraził nadzieję, że polsko-rosyjski pokój będzie rychło podpisany i podkreślił gotowość Polski do pokoju. Polska musi w pierwszej linji pracować nad odbudową własną. Minister wojny Sosnkowski oświadczył przedstawicielom prasy paryskiej, że Polska zdemobilizowała już połowę swoich wojsk. Wojska te są wyszkolone przy cennej pomocy misji francuskiej. Im bardziej wiadomem jest, że Polska jest dobrze uzbrojona, tem mniejsza będzie możliwość ofenzywy rosyjskiej na wiosnę. Minister zarzucił w końcu Niemcom, że popierają rosyjski plan ofenzywy. Stoimy, oświadczył w końcu minister, przygotowani na wszelką ewentualność.

Czemu nie tępi się bezwzględnie nadużyć?

Interpelacja klubu PSL. w sprawie opieszałości organów sądowych.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł Antoni Anusz i tow. z klubu P. S. L. wnieśli do min. sprawiedl. Nowodworskiego interpelację w sprawie tendencyjnie powolnego i pobłażliwego dla nadużyć działania organów sądowych znajdujących się pod zwierzchnictwem p. Nowodworskiego. W interpelacji tej powiedziano, że bezradność, opieszałość, a nawet tendencyjność organów sądowych budzi w kraju głęboki niepokój, ponieważ stwarza stan graniczący z bezkarnością występku i jakgdyby pielęgnowaniem nadużyć.

Interpelanci przytaczają szereg spraw, jak oszustwa w fabrykach Gerlacha „Parowóz“, malwersacje w min. spraw wojskowych, szwindle poborowe. Wszystkie te sprawy są dotychczas niezałatwione, natomiast ściga się obywateli piętnujących nadużycia.

Wobec tego interpelanci zapytują: co p. minister zamierza uczynić, aby na przyszłość nie dopuścić do tak niewłaściwego traktowania występku i żądają, aby winnych podobnego traktowania natychmiast pociągnąć do odpowiedzialności.

Drugie czytanie konstytucji ukończone.

SPRAWA NADUŻYĆ BANKÓW PRZED SEJMEM.

Warszawa. (PAT.) 207. posiedzenie Sejmu ustawodawczego. Początek o godz. 11 przedpoł.

Izba przystąpiła do sprawy nagłości w przedmiocie banków warszawskich, spekulujących na szkodę państwa walutą polską. Banki szmuglowały walutę i zarabiały miljony. Ministerstwo zarządziło rewizję w niektórych bankach warszawskich i ich oddziałów w Gdańsku. Mowca może stwierdzić i podać to do wiadomości Izby, że co do jednego banku prywatnego zmuszony był skierować sprawę na drogę sądową. (Brawa, głosy: Natanson.) Wydanie wyroku w tej sprawie należy już do sądu. Inny bank usiłował operować znaczniejszą partją marek we Wiedniu. Co do banku kupiectwa polskiego istotnie stwierdzono szereg przekroczeń, ale dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone, gdyż do zarzutów nielegalnego handlu walutami przyłączył się jeszcze zarzut niedozwolonych manipulacji z przekazami amerykańskimi. Jednak wynik dotychczasowych dochodzeń nie uprawnia do twierdzenia, że wszystkie banki dopuszczają się nielegalnych transakcji giełdowych. Na ogół naszych banków zarzutu paskarstwa nie można rozciągać, większość z nich oddaje ogromne usługi przemysłowi i handlowi. Na żądanie minist. skarbu, minist. sprawiedl. wypracowało już projekt ustawy zmierzającej ku temu, aby zaostrzyć postępowanie w sprawach o przekroczeniach walutowych, aby kary były dotkliwsze, a w szczególności konfiskata przez władze administracyjne.

Minister składa zapewnienie, że z całą surowością wystąpi przeciwko winowajcom.

Przystąpiono do głosowania nad dalszymi artykułami konstytucji i przyjęto resztę artykułów.

Marszałek stwierdza, że dokonano dopiero części wielkiego dzieła, co wywołuje na lewicy wrzawę i zarzuty prowokacji. Marszałek komunikuje, że projekt będzie w dwóch czytaniach uzgodniony w komisji, przyczem mogą jeszcze być wnoszone poprawki, a komisja ukończyć może swą pracę przed końcem miesiąca. Wśród niemilknącej wrzawy na lewicy przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego.

Po uzasadnieniu przez wnioskodawcę posła Dębskiego (lud.) wniosku o reasumcję uchwały sejmowej w sprawie projektu wprowadzenia instytucji przymusowych państwowych ubezpieczeń, wniosek został uchwalony.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 4 popołudniu z nast. porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komis. likwid. o ustawie dotyczącej restytucji mienia zabranego przez byłych okupantów. 2. Wybór 2 członków do Dyrekcji P. K. O. 3. Dyskusja nad exposé premiera Witosa.

KLUB „WYZWOLENIA“ NA ROZDROŻU.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniach najbliższych odbędzie się konferencja klubu sejmowego „Wyzwolenie“, na której ma być zdecydowane, czy posłowie tego klubu mają pozostać w Sejmie, czy też zrzec się swych mandatów poselskich. Narada ta jest w związku z obrotem jaki wzięła sprawa głosowania w Sejmie nad konstytucją.

OBSADA WOJEWÓDZTW MAŁOPOLSKICH.

Warszawa. (Tel. wł.) Min. spraw wewnętrznych p. Skulski odbył dzisiaj naradę z przedstawicielami klubów P. S. L., P. P. S., „Wyzwolenie“ w sprawie obsadzenia województw w Galicji. Na razie postanowiono usunąć niektóre nazwiska z listy kandydatów, a między nimi nazwisko p. Kątskiego, naczelnika wydziału min. spraw wewnętrznych, kandydata na wojewodę lwowskiego. (Chwała Bogu. Red.) Ostatecznej listy kandydatów p. min. Skulski jeszcze nie ułożył, oświadczył jednak, że sprawa obsadzenia województw musi być załatwiona w jak najkrótszym czasie.

—oo—

ZGŁOSIŁO SIĘ TYLKO 60 TYSIĘCY EMIGRANTÓW GÓRNOŚLĄSKICH DO GŁOSOWANIA.

Kraków. (PAT.) Sekretarjat Towarzystwa obrony kresów zachodnich podaje: Wedle informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym liczba niemieckich emigrantów Górnego Śląska zgłoszonych w Komitetach parytetycznych do udziału w głosowaniu nie przekroczyła dotąd liczby 60.000 zgłoszeń, co pośrednio oznacza ostateczne zdemaskowanie rzekomej niemieckości Górnego Śląska. Zapowiedź niemiecka, iż w głosowaniu plebiscytowem weźmie udział 300.000, czy nawet 400.000 niemieckich Górnoślązaków była zwyczajnem oszustwem, albo straszakiem. Powyższy wynik zgłoszeń wywołał w obozie niemieckim wielką konsternację.

—o—

OBSADA POSELSTWA W BERLINIE JESZCZE NIE USTALONA.

Warszawa. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki podały wiadomość, że następcą Szebeki na stanowisku posła polskiego w Berlinie będzie p. Roze, obecny konsul polski w Berlinie. Według wiadomości otrzymanych przez nas kandydatura p. Rozego nie jest brana pod uwagę w związku ze zmianami, jakie mają zajść na kierowniczych stanowiskach naszych placówek zagranicznych.

—o—

PRZYJAZD MIN. RATAJA DO POZNANIA.

Poznań. (PAT.) Minister wyznań relig. i ośw. publ. Rataj przybywa dziś do Poznania dla przejęcia szkolnictwa i oświaty byłej dzielnicy pruskiej i dla utworzenia okręgów szkolnych, poznańskiego i pomorskiego. Urzędowy akt przejęcia w obecności zainteresowanych władz i urzędów odbędzie się na zamku o g. 11 rano. Minister zwiedzi również miejscowe szkoły i weźmie udział w posiedzeniu walnego zjazdu delegatów związku okręgowego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

O POLSKO-KOWIEŃSKIE ROKOWANIA.

Warszawa. (E. E.) Delegaci kowieńscy w Warszawie wyjechali do Kowna, ponieważ nie mogli się doczekać odpowiedzi swego rządu na propozycję polską, aby polsko-kowieńskie rokowania dalej odbywać w Kownie.

ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE.

Warszawa. (Tel. wł.) W przyszłym tygodniu oczekiwane jest przybycie trzech senatorów gdańskich, jako przedstawicieli rządu woln. m. Gdańska, celem opracowania z przedstawicielami rządu polskiego programu rokowań co do zawarcia dodatkowych umów przewidzianych w konwencji polsko-gdańskiej. Rokowania zainaugurowane już zostały przez podsekr. stanu w min. dla b. dzielnicy pruskiej p. Plucińskiego, który jeździł do Gdańska w celu wejścia w styczność z rządem woln. m. Gdańska.

W TOKU ROKOWAŃ GOSPODARCZYCH POLSKO-FRANCUSKICH.

Warszawa. (Tel. wł.) Podsekr. stanu w min. skarbu p. Rybarski, wyjeżdża do Paryża. Wyjazd ten jest w związku z rokowaniami o umowy gospodarcze polsko-francuskie.

DOSTAWA WAGONÓW DLA POLSKI.

Warszawa. (E. E.) Komitet ekonomiczny Rady ministrów zatwierdził umowę zawartą ze zakładami ostrawieckimi na dostawę 20.000 wagonów kolejowych dla Polski.

—o—

AUSTRJA NIE PRAGNIE POŁĄCZENIA SIĘ Z RZESZĄ NIEMIECKĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość, że w wiedeńskiem min. spraw zagr. odbyła się poufna narada z dziennikarzami Rzeszy niemieckiej i Austrji. Na naradzie tej stwierdzono, że ludność Austrji odnosi się obojętnie do idei połączenia się z Rzeszą niemiecką. Wobec tego stwierdzono konieczność rozwinięcia energicznej akcji w prasie niemieckiej dla poruszenia ludności Austrji w kierunku żądania przyłączenia się do Rzeszy.

—o—

UKŁADY GOSPODARCZE MIĘDZY ROSJĄ A ANGLJĄ ZERWANE.

Nauen. (PAT.) Radio. „Izwiestja" donoszą, że układy gospodarcze między Anglią a Rosją zostały zerwane, ponieważ Anglja postawiła za warunek uznania przez Rosję jako wchodzących w sferę interesów angielskich następujących krajów: Indje, Mała Azja, Persja i Afganistan, oraz zaprzestanie propagandy bolszewickiej w tych krajach.

DZIEŃ ŻAŁOBY W NIEMCZECH.

Wszystkie partje polityczne, z wyjątkiem niezawisłych i komunistów, zgodziły się, aby dzień 6. marca był dniem żałoby ku uczczeniu pamięci poległych we wojnie światowej.

AMERYKA INICJATORKĄ POWSZECHNEGO ROZBROJENIA.

Poldhu. (PAT.) Radio. Komisja dla spraw zagranicznych amerykańskiej Izby reprezentantów oświadczyła się przychylnie o wniosku, dotyczącym upoważnienia prezydenta do zaproszenia wszystkich narodów świata, aby przysłały delegatów na konferencję w sprawie rozbrojenia.

—o—

WYGRANE „MILJONÓWKI".

Warszawa. (PAT.) Wygrana miljona marek polskich państwowej pożyczki premiowej przy ciągnieniu 5. lutego br. padła na numera: 0,451.205, 1,624.251, 1,908.251.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 2 Zap. Doroty; gr. kat. N. 3 po Boh. Jutro rz. kat. Romualda; gr. kat. Hrehorja ap. — Wschód słońca 6.50, zachód 4.25.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. »Betleem polskie« — wieczór »Palestrant«, operetka — o 11 wieczór »Reduta na cele plebiscytowe«.
W poniedziałek »Wojna i miłość«, komedja.
We wtorek »Manewry jesienne«, operetka.

We Lwowie.

— **Resztę materjału o G. Śląsku** — a mianowicie artykuły dr. F. Tomanka i S. o znaczeniu ekonomicznem G. Śląska, oraz dokończenie artykułów dr. Modelskiego, Lutmana i fejletonu pomieścimy w następnych numerach.

— **Dziesięć miljonów marek na cele plebiscytowe.** Podług obliczeń Komitetu lwowskiego, wpłynęło dotychczas we Lwowie ze składek na cele plebiscytowe około dziesięciu miljonów marek. Jest to dowodem wielkiej ofiarności naszego grodu. Składki płyną obficie w dalszym ciągu i nie ulega wątpliwości, że kwota 10-miljonowa znacznie przekroczoną zostanie. Komitet zamierza ogłosić wykaz składek, z którego między innemi się okaże, które instytucje i przedsiębiorstwa nie spełniły dotychczas jeszcze obowiązku obywatelskiego. Na akcję plebiscytową na Górnym Śląsku potrzebne znaczne fundusze. Przekazy z funduszów państwowych i prywatnych sypią na ten cel setki miljonów. Czas nagli! Górny Śląsk czeka!

— **Promocja.** Dnia 5. lutego odbyła się w auli uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie promocja p. Jana Frylinga, referenta min. W. R. i O. P. na doktora wydziału prawa i umiej. polit.

— **Recenzję teatralną** z premjery Chełmickiego „Wojna i miłość" odkładamy z powodu braku miejsca do numeru wtorkowego.

— **Wielki Raut „Strzelca".** Dzisiejszy Raut „Strzelca" w salach Kasyna i Koła lit.-art. na cele plebiscytu górnośląskiego i Towarzystwa „Związek Strzelecki" zapowiada się świetnie. W części artystycznej wystąpią najwybitniejsze siły lwowskiej opery i operetki, jak np. Hodakowska, Platówna, Horner, Rajchan, Fołański i Wojnarowicz. Nieliczne zaproszenia i bilety można nabyć jeszcze dziś w Kasynie miejskiem przez cały dzień, gdzie urzęduje komitet Rautu.

— **Z Towarzystwa naukowego.** Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 w pracowni bibljoteki Ossolińskich z porządkiem dziennym: 1. dr. Wierczyński: „Organizacja bibljografii w Polsce"; 2. prof. dr. Pawlikowski: „O djalogach genezyjskich Słowackiego"; 3. prof. dr. Witkowski: „Złudzenia sceniczne w Prometeuszu Aischylosa".

— **Pochwalne uznanie** i nagrodę otrzymał z ministerjum oświaty inż. Eugenjusz Porębski za podręcznik techniczny „Stal".

—o—

Ślub panny Loli Stanowskiej, córki dr. Karola i Olgi Stanowskich z panem Stanisławem Chmura, porucznikiem W. P., odbył się d. 5. lutego.

KOMUNIKATY.

Wieczór taneczny. Sędziowski Korpus oficerski sądu i prokuratury wojskowej O. Gen. we Lwowie urządza na doch. od plebiscytu górno-śląskiego w niedzielę 6. b. m. w salach wojsk. Kasyna ofic. ul. Fredry l. 8, WIECZÓR TANECZNY.

—oo—

Kurs wiosenny w szkole modniarstwa prof. pani Heleny Waltosiowej we Lwowie przy ul. Łozińskiego l. 4 rozpocznie się w sobotę 12, lutego.

Osobny kurs przyspieszony dla pań z prowincji Wpisy od g dz. 12—1 i od godz. 3—5. Szkoła ta cieszy się zasłużoną renomą.

—o—

Próba śpiewu „Chóru słuchaczek wyższych uczelni odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3 w Zakładzie SS. Urszulanek, ul. św. Jacka 16.

—o—

Zarząd Zakładu naukowo-wychow. dla ciemnych dzieci ul. św. Zofji l. 31. zwraca się z gorącą prośbą do ofiarności publicznej o używane instrumenty muzyczne dla swych wychowanków. Instrumenty mogą być różne i w jakimkolwiek stanie. Szlachetni Ofiarodawcy zechcą podać swój adres, by Zarząd Zakładu mógł za jpokwitowaniem ofiarowane instrumenty podjąć na miejscu.

Kontrola robotnicza we Włoszech.

„Corriere d'Italia" donosi, że Giolitti ma zamiar przedłożyć parlamentowi projekt ustawy dotyczącej kontroli robotniczej we fabrykach. Wedle ustawy tej robotnicy mają być informowani o warunkach danej gałęzi przemysłu. Komisje kontrolne składać się mają z 9 członków: 3 inżynierów i 6 robotników. 2 delegatów kontrolować ma stale fabrykację, zakupy, ceny surowców, produkcję, ustalanie płac i rozdział dywidendy. Do komisji też należeć będzie inicjatywa w sprawie ulepszeń technicznych.

NADESŁANE.

Echa zbrodni ukraińskich w Kosaczowie.

(Z IZBY SĄDOWEJ.)

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się o wpół do 10-tej. Przystąpiono do przesłuchania świadków, postawionych przez prokuratora, Kucińskiego, Augustyńskiego i Westfalewicza.

Św. Alfred **Kuciński,** słuchacz techniki. Na Kosaczów przyszedł w grudniu, jako jeniec. W Kołomyji przebył tyfus plamisty i powrotny. Kąpiele zarządzano w największe mrozy, jak twierdził Słobodzian, komendant obozu, na rozkaz Habeja i Petruszewicza. Kąpiel rozpoczęto od jeńców, których na ogół gorzej traktowano. Wszyscy prawie byli bez płaszczy. W barakach było tak zimno, że marzła woda, spać ze zimna nie można było. Dla rozgrzewki biegali jeńcy całemi nocami po baraku, lub w kilku tulili się do siebie, by ogrzać się ciepłem własnych ciał. Wielu odmroziło w barakach ręce lub nogi.

Leczeniem chorych zajmował się Widepol, który ukończył aż 3 klasy, pomagał mu zaś pewien ekonom, który — jak zeznał — studjował medycynę na politechnice. O każdej porze dnia i nocy brano jeńców do robót. Inteligencji nie stawili wyjątku, przeciwnie maltretowano ich więcej. Później jeńcy zorganizowali się i sami wybierali z pośród siebie do robót.

Z zewnątrz nie wolno było jeńcom niczego przynosić, a gdy jeden z nich przyniósł raz sobie bochenek chleba, ukraiński żołnierz chleb odebrał.

Kąpiel osławiona trwała zwykle około 6 godzin. Była to najstraszniejsza martyrologia. W sali, gdzie jeńcy czekali po kilka godzin nago, żołnierze ukraińscy marzli w kożuchach. Na wszy kąpiele te nie wiele pomagały, a wywoływały u jeńców masowe zachorowania wskutek przeziębień. W szpitalu nie traktowano jednakowo Polaków i Ukraińców. Po zachorowaniu na tyfus odszedł świadek do szpitala, gdzie pozostawał 6 dni. Petruszewicza nie widział, wie tylko, że ukraińscy funkcjonarjusze drżeli przed nim. Gdy dr. Zegera prosił o pewne ulgi, ten odpowiedział mu z zadowoleniem, że ulg żadnych nie będzie, bo komitet polski aresztowano.

Na rozkaz Petruszewicza wysłano raz ze szpitala 21 jeńców do baraków, potem dwóch z nich zostawiono. Wedle krążących pogłosek mieli to być szpiedzy. Gdy pewnego dnia dr. Drzewicki pozwolił jeńcom-rekonwalescentom wyjść przed barak szpitalny na słońce, Petruszewicz cofnął to.

Świadek słyszał, że za uwalnianie z baraków brano łapówki. Jemu samemu powiedziała jedna z pań komitetowych: za pieniądze można się było uwolnić z niewoli.

Świadek Adam **Augustynowicz** przyszedł do obozu 17. grudnia jako jeniec. Różnica w traktowaniu jeńców i internowanych była znaczna, jeńców używano wogóle jako bydlę, niegodne, by żyło. Od wojskowych nieraz słyszało się powiedzenie: „jesteście tu przysłani na zagładę".

Kąpiel uważali jeńcy za jedną z największych plag. Już z rana wpadała do baraku banda Ukraińców z bagnetami i nahajami, poczem pędzono do kąpieli rannych i obdartych. Prócz dotkliwego zimna w sali, gdzie musieli czekać nago około 2 godzin, dopuszczali się żołdacy nad jeńcami różnych ekscesów: co lepsze rzeczy kradziono, z początku i na końcu robiono „rewizję", co lepszych rzeczy, a w razie oporu bito jeńca. Woda, której nie wystarczyło na 10 ludzi, miała służyć dla stu, wobec czego kąpiel chybiała celu. Po „kąpieli" odziewano ich w mokre jeszcze i ciepłe rzeczy, w następstwie czego po każdej kąpieli izba chorych była przepełniona.

Jeńców kąpano tylko w zimie. Gdy świadek w kwietniu chodził do komendanta Gduli z prośbą o kąpiel, ten odrzekł mu, że niema rozkazu, a stojący obok żyd-feldwebel dodał: „Nie chcieliście chodzić do kąpieli w zimie, nie będziecie i teraz".

Świadek słyszał, że za uwalnianie z baraków pobierano pieniądze lub dary w naturze. Z Bóbrki

był internowany jako rzeźnik, którego uwolniono za świadczenia w mięsie, sam zaś uwolniony wyraził się: „Jak się smaruje smalcem, tak się na smalcu jedzie“.

W izbie chorych, gdzie świadek był później komendantem, wikt był o tyle lepszy, o ile dostarczyły go panie z komitetu, Ukraińcy nie dawali ani wiktu lepszego, ani leków. „Leczył“ chorych Widepol, później przyjeżdżał dr. Hammer. Dopiero kiedy komitet zajął się tą sprawą, odwiedzał chorych dr. Milewski, który pracował z zaparciem się. Petruszewicza za czas swego pobytu nie widział.

Komendant obozu Słobodzian był człowiekiem dzikim i ordynarnym. Szczególnie nie znosił widoku akademików, a gdy musiał przejść koło któregoś z nich, nie obyło się nigdy bez tego, by go nie kopnął lub nie szturknął.

Misja polska nie poruszała się tak swobodnie, jak to zeznawano. Do 3. baraku, zwanego legionowym, przyszła w otoczeniu zgraji żandarmów. Gdy jedna z pań, widząc na piecyku dymiącą szalkę, zapytała, co jeńcy gotują sobie, Słobodzian i Halibej szybko objaśniali, że jeńcy dostają z komitetu prowianty, które sobie warzą. Ciekawa pani zajrzała mimo to do szalki i przekonała się, że gotowano tam łupy kartoflane, co usłużny Widepol natychmiast wyjaśnił żarłocznością jeńców, „z którymi się tu bardzo dobrze obchodzą“. Doktorzy Lebner i Zeiger odnosili się do chorych Polaków z niechęcią lub lekceważeniem.

Św. Ludwik Westfalewicz zeznaje w podobnym duchu.

Pozatem odczytano zeznania całego szeregu świadków. W zeznaniach Webera mamy opis sceny, jaka, zaszła po ucieczce 14 jeńców na Święta Wielkanocne. Na barak 2-gi skierowano wtedy karabiny maszynowe i otwarto gwałtowny ogień, przyczem kule przebijały drewniane ściany baraku i świstały nad głowami leżących pokotem na ziemi świadków.

Czytanie zeznań zajęło parę godzin czasu.

Pod koniec rozprawy obrona postawiła charakterystyczny wniosek. Obrońca Kulczycki wnosi mianowicie, by odczytano sprawozdania dziennikarskie o życiu jeńców w Talerhofie, by przesłuchano świadków z Dąbia i Pikulic, by odczytano sprawozdania „Wperedu“ o stosunkach tamtejszych, rozkaz DOG-nu, gdzie jest mowa o śmiertelności w Pikulicach na dowód, że w stosunkach wojennych są wszędzie podobne warunki, w niczem nielepsze od warunków życia na Kosaczowie.

Prokurator Gürtler sprzeciwia się wnioskowi obrony, motywując zupełnie racjonalnie: dr. Petruszewicz nie jest oskarżony o przekroczenie dyscyplinarne, lecz o gwałt publiczny, na co są konkretne fakta, które oskarżenie zupełnie uzasadniała. „Byłbym wdzięczny panom obrońcom — oświadczył prokurator — gdyby zechcieli podać mi z Dąbia i Pikulic konkretne fakty, nadające się do ścigania karno-sądowego, zrobiłbym natychmiast z nich użytek. Niestety, fakta takie nie weszły dotąd“. Prokurator zwraca uwagę trybunałowi, że ilekroć na ławie oskarżonych zasiądzie ukrainiec, obrona zawsze stawia podobne wnioski, nie można ich jednak brać serjo. Obrońcy nie chcą się przyznać, że stosunki na Kosaczowie były odwetem za rzekome represje Polaków względem Rusinów, a jednak podnoszą zarzuty, niepoparte faktami.

Po naradzie trybunał przychylił się do wniosku prokuratora, odrzucając wniosek obrony.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

Rozstrzelanie trzech bandytów.

Przed woiskowym sądem doraźnym odbyła się w piątek ubiegły rozprawa przeciwko 5 bandytom, którzy napadali przez dłuższy czas w okolicznych lasach na jadących do Lwowa podróżnych i rabowali ich, przeważnie z gotówki. Nazwiska bandytów są: Groch Franciszek, Woźniak Michał, Rymarkiewicz Szczepan, Wołoszyn Albin i Pytlewski Feliks, warszawiak, który był hersztem całej szajki. Wszyscy bandyci byli Królewiakami.

Rozprawie przewodniczył ppułk. dr. Godowski, oskarżał prokurator kap. dr. Tournelle, bronił major dr. Arnold. Rozprawa trwała przez cały dzień, oskarżeni przyznali sie do winy, wyrok zapadł o godz. 8 wieczorem; jak się nazajutrz okazało, wyrok śmierci na wszystkich pięciu. Oskarżonym wyroku nie ogłoszono, zawiadamiając ich, że dowiedzą się o nim nazajutrz.

Wczoraj o godz. wpół do 2 w południe nastąpiło odczytanie wyroku. Dowódca okręgu generał Lamezan zatwierdził wyrok odnośnie do Pytlewskiego, Wołoszyna i Woźniaka.

Groch i Rymarkiewicz zostali ułaskawieni, pierwszy z tego powodu, że niedawno ukończył 20 lat życia, drugi, ponieważ jest żonaty i obarczony rodziną. Karę śmierci zamieniono im na 15-letnie więzienie.

Trzej poprzednio wymienieni, tj. Pytlewski, Wołoszyn i Woźniak, ponieśli w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku śmierć. Rozstrzelano ich na dziedzińcu Brygidek, przy ul. Kazimierzowskiej.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

DEPARTAMENT LEŚNICTWA

w Warszawie, ul. Senatorska 15.

zamierza **sprzedać z lasów państwowych wołyńskich, należących do łuckiego Zarządu okręgowego** następującą ilość materjałów dębowych eksportowych.

1. **Klepki memelskiej** około 327 kop, po redukcji białej, znajdującej się na stacji kole Łuck, Werba, Klewań, Ożenin i Krzemieniec

2. **Plansonów** około 528 szt, 407.86 m^3 na stacji Klewań (9 szt., 6.90 m^3) i resztę znajdującą się w lasach nadleśnictwa Łuckiego, Klewańskiego i Kostopolskiego, w odległości 5—14 klm. od stacj kolei Łuck, Klewań i Kostopol.

3. **Bloków** około 1,344 szt., 899.16 m^3, na stacji Klewań (207 szt., 144.70 m^3) i resztę w lesie w Nadleśnictwach Klewańskiem i Kostopolskiem w odległości 5—8 klm. od stacji Klewań i Kostopol.

4. **Klocków dębowych** około 2,114 szt., 994.75 m^3. na stacji Klewań (124 szt., 71.75 m^3) i resztę w lesie w Nadleśnictwie Kleweńskim w odległości od stacji 8 klm.

Pisemne oferty, opłacone stemplem 10-markowym, według wzoru, na kupno powyższych materjałów drzewnych składać należy **w terminie do dnia 21. lutego 1921 r. pod adresem Departamentu Leśnictwa** w zapieczętowanych kopertach z napisami: 1. „Oferta na kupno około 327 kóp klepki menelskiej na stacjach Łuck, Werba, Klewań, Ożenin i Krzemieniec“. — 2. „Oferta na kupno około 528 szt., 407.86 m^3 plansonów, na stacji Klewań i w lesie w Nadleśnictwach Łuckiem, Klewańskeim i Kostopolskiem i t. d.

Do oferty należy dołączyć referencje znanych w kraju firm lub instytucji handlowych, dotyczące stosunków finansowych oferenta, jako też opinje jakiej zażywa w świecie handlowym.

Równocześnie ze złożeniem oferty należy okazać w Departamencie Leśnictwa kwit na wpłacone wadjum w sumie ______ równej 10 prc. oferowanej kwoty, złożonej w kasie skarbowej w gotówce lub asygnatach polskiej pożyczki państwowej.

Departament Leśnictwa zastrzega sobie prawo odrzucenia wszystkich bez wyjątku ofert, jakoteż prawo dowolnego wyboru, pomiędzy ofertami, bez względu na wysokość ofiarowanej ceny kupna.

Bliższe warunki sprzedaży przejrzeć można w godzinach biurowych w **Departamencie Leśnictwa w Warszawie, Senatorska 15., w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych w Łucku i w Nadleśnictwach: Łuckiem, Klewańskiem, Kostopolskiem i Krzemienieckiem.**

WZÓR OFERTY.

______ dnia ______ roku

Do Departamentu Leśnictwa w Warszawie, ul. Senatorska 15.

Powołując się na ogłoszenie z ______ Nr. ______ obowiązuje się nabyć przeznaczone do sprzedaży:

1) Klepkę memelską w ilości około ______ kop (podać zgodnie z ogłoszeniem) znajdującą się na stacjach kolejowych ______ (podać zgodnie z ogłoszeniem) po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jedną kopę według redukcji menelskiej białej.

2) Plansony eksportowe w ilości około ______ (cyframi) ______ (słowami) m^3, znajdujące się na stacji kolejowej Klewań, po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jeden m^3, loco stacja i w lesie ______ m^3 w Nadleśnictwach ______ (wymienić zgodnie z ogłoszeniem) po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jeden $metr^3$, loco las.

3) Bloki eksportowe w ilości około ______ (cyframi) ______ (słowami) $metr^3$ znajdujące się na stacji kolejowej Klewań po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jeden m^3 loco stacja i w lesie w Nadleśnictwach ______ (zgodnie z ogłoszeniem) po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jeden m^3 loco las.

4) Kloce eksportowe w ilości około ______ (cyframi) ______ (słowami) $metr^3$, znajdujące się na stacji kolej. Klewań po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jeden m^3 loco stacja i w lesie w Nadleśnictwie (zgodnie z ogłoszeniem) ______ (cyframi) ______ (słowami) m^3 po cenie ______ (cyframi) ______ (słowami) za jeden $metr^3$.

Materjał na miejscu oglądałem i uznaję go za odpowiedni dla siebie. Warunki na jakich sprzedaż może być dokonana były mi w dniu ______ 1921 r. zakomunikowane i zostały przezemnie przeczytane.

1) Imię i nazwisko ______
2) Stałe miejsce mego zamieszkania: ______
3) Zajęcie: ______
4) Adres obecny: ______
Warszawa, dnia ______ 1921 r.

Za redakcję odpow.: Dr. Włodzimierz Jampolski. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.
Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.